

15.06.2009 / **nawiązanie do artykułu Józefa Banacha "Fiskus może wezwać podatnika do wyjawienia majątku"; autor: Katarzyna Jędrzejewska / Rzeczpospolita/ Dobra Firma**

Jak uzasadnić przed fiskusem, skąd wzięliśmy pieniądze na zakup nowej siedziby czy firmowego auta? Przedsiębiorcy chwytają się różnych sposobów; jeden mówi, że wygrał w kasynie, drugi, że żona świadczyła usługi towarzyskie cudzoziemcom. Czasem nie wiedzą, że takimi zeznaniami pogrążają się jeszcze bardziej

Oczywiście zdarzają się uzasadnienia nie tylko przekonujące, ale i prawdziwe. Wówczas organ podatkowy lub sąd (gdy spór trafi już do niego) odstępują od wymierzenia sankcji. Jeśli jednak zataimy źródło pochodzenia pieniędzy albo wprowadzimy je ujawnimy, lecz wydane środki nie znajdą w nim pokrycia, wówczas fiskus zabierze 75 proc. wykrytych dochodów. Tyle wyniesie podatek. Ale to nie wszystko.

Podatnikowi, który, uchylając się od opodatkowania, nie ujawnia właściwemu organowi przedmiotu lub podstawy opodatkowania, przez co naraża podatek na uszczuplenie, grozi również surowa sankcja karna. Art. 54 § 1 kodeksu karnego skarbowego (tekst jedn. DzU z 2007 r. nr 111, poz. 765 ze zm.) przewiduje tu grzywnę do 720 stawek dziennych (obecnie minimalna stawka dzienna to 42,53 zł, a maksymalna 17 012 zł) albo karę pozbawienia wolności bądź nawet obie te kary łącznie.

Urząd oszacuje...

Organ podatkowy nie musi udowadniać, jakie faktycznie były przychody podatnika w danym roku podatkowym. Sprawdza tylko, czy poniesione przez niego wydatki przekraczają zeznany dochód (patrz wyroki Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu z 11 marca 2009 r., I SA/Po 1537/08 i I SA/Po 1538/08).

Jeżeli to stwierdzi, to sam szacuje wysokość przychodów nieznajdujących pokrycia w ujawnionych źródłach lub pochodzących ze źródeł nieujawnionych. Robi to na podstawie poniesionych przez podatnika w roku podatkowym wydatków i wartości zgromadzonego w tym roku mienia, jeżeli wydatki te i wartości nie znajdują pokrycia w mieniu pochodzącym z przychodów uprzednio opodatkowanych lub wolnych od opodatkowania (zgodnie z art. 20 ust. 3 ustawy o PIT).

...chyba że podatnik wskaże źródło

Dlatego tak ważne jest, by podatnik wykazał, skąd wziął pieniądze. „Jeżeli w postępowaniu podatkowym w przedmiocie dochodu z nieujawnionych źródeł przychodu zostanie stwierdzone przez organ podatkowy poniesienie wydatków przekraczających znacznie zeznany dochód, wówczas na podatniku ciąży obowiązek wykazania, że wydatki te znajdują pokrycie w określonym źródle przychodów lub posiadanych zasobach” – stwierdził WSA w Poznaniu we wspomnianych wyrokach z 11 marca 2009 r., przywołując przy tym inny wyrok: Naczelnego Sądu Administracyjnego z 4 października 2006 r. (II FSK 1180/05).

Również w wielu innych orzeczeniach NSA potwierdzał, że to na podatniku ciąży obowiązek wykazania, że wydatki przekraczające zeznany dochód znajdują pokrycie w określonych źródłach przychodów lub w posiadanych zasobach (patrz np. wyrok NSA z 2 października 2002 r., I SA/Ka 793/01, wyrok NSA z 31 lipca 2001 r., III SA 643/00).

Na wezwanie urzędu

Najczęściej zaczyna się od tego, że urząd skarbowy wzywa podatnika do złożenia wyjaśnień (zgodnie z art. 155 ordynacji podatkowej). Warto wiedzieć, że takie wezwanie nie daje organowi podatkowemu prawa do żądania od podatnika, by ten wyjawiał kompletny wykaz swojego majątku. **Zwrócił na to uwagę Józef Banach w artykule „Fiskus może wezwać podatnika do wyjawienia majątku”** (GPP z 1 czerwca 2009 r.): „Nakaz wyjawienia majątku przez podatnika to narzędzie, po które organy skarbowe mogą sięgać w sytuacji, gdy chcą ustalić majątek podatnika, a poszukiwania jego majątku nie przynoszą pożądanego rezultatu, przez co dochodzona przez organ należność nie jest możliwa do ściągnięcia. Tylko w tym wypadku podatek będący dłużnikiem (wszak jest to postępowanie egzekucyjne) ma obowiązek podać kompletny wykaz swojego majątku”. Czym innym jednak jest przedstawienie pełnego wykazu majątku, a czym innym wskazanie źródła, skąd pochodziły pieniądze na wydatki przekraczające zeznany dochód.

Bez zawiadomienia

Organ podatkowy może też sprawdzić, skąd pochodziły pieniądze, wszczynając kontrolę podatkową. W takiej sytuacji nie ma co liczyć na to, że zostaniemy o niej powiadomieni. Zgodnie bowiem z art. 282c § 1 ordynacji podatkowej nie zawiadamia się o zamiarze wszczęcia kontroli podatkowej, jeżeli kontrola:

- dotyczy opodatkowania przychodów nieznanego pochodzenia w ujawnionych źródłach lub pochodzących ze źródeł nieujawnionych,
- dotyczy niezgłoszonej do opodatkowania działalności gospodarczej,
- ma być podjęta w oparciu o informacje uzyskane na podstawie przepisów o przeciwdziałaniu wprowadzaniu do obrotu finansowego wartości majątkowych pochodzących z nielegalnych lub nieujawnionych źródeł oraz o przeciwdziałaniu finansowaniu terroryzmu.

Z lat poprzednich

Gdy dojdzie do konfrontacji z fiskusem, warto też wiedzieć, po jakie uzasadnienia lepiej nie sięgać.

Wyświechtany argument, że pieniądze zgromadziliśmy w poprzednich latach, nie obroni się przed żadnym sądem, jeśli fiskus o tych pieniądzach wcześniej nie wiedział. Jak wyjaśnił WSA w Lublinie w wyroku z 4 lipca 2007 r. (I SA/Lu 89/07): „nie ulega wątpliwości, że mienie zgromadzone przez podatnika w latach poprzednich (przed rokiem objętym postępowaniem podatkowym), z którego podatnik chce rozliczyć swoje wydatki w świetle art. 20 ust. 3 rozważanej ustawy, musi pochodzić z ujawnionych źródeł, bez względu na czas nabycia tych zasobów. To oznacza, że podatnik musiał je zgłosić organowi podatkowemu do opodatkowania (jeśli nie były objęte zwolnieniem) przed rokiem objętym postępowaniem podatkowym”.

Innymi słowy przedsiębiorca może – na pokrycie swoich wydatków – wskazać mienie zgromadzone w poprzednich latach, tylko pod warunkiem że:

- pochodzi ono z przychodów wolnych od opodatkowania,
- pochodzi z przychodów podlegających opodatkowaniu, które podatnik zgłosił do opodatkowania we właściwym czasie.

Tłumaczenie musi być logiczne

Sporą pomysłowością wykazał się jeden z podatników, który twierdził, że zakupy sfinansował ze środków gromadzonych przez 30 lat, tyle że na ich istnienie nie ma żadnych dowodów, bo nigdy nie trzymał pieniędzy na kontach bankowych. Gotówkę – jak twierdził – przechowywał w... kabinie sauny, a złoto w zegarze.

Sąd nie dał wiary takim tłumaczeniom. Stwierdził, że sugerowany przez podatnika sposób przechowywania złota w zegarze nie jest przekonujący, bo „kłóci się z zasadami doświadczenia życiowego i zasadami logicznego rozumowania”. Nie do pogodzenia z doświadczeniem życiowym był też dla sądu argument podatnika, że przez dziewięć lat przechowywał znaczne

środki w gotówce w domu („w kartonie w saunie”) i tym samym zgadzał się na ich deprecjację. „Wprawdzie skarżący zasadnie wskazał, iż prawo polskie nie zobowiązuje obywateli do gromadzenia oszczędności na rachunkach bankowych, lokatach czy też w papierach wartościowych, jednakże podkreślenia wymaga fakt, że dysponowanie takimi wyciągami mogłoby stanowić istotny dowód na potwierdzenie faktu posiadania spornych środków pieniężnych” – zauważył NSA w wyroku z 27 marca 2009 r. (II FSK 1891/07).

Nie to jednak okazało się najbardziej zaskakujące w tej sprawie. Otóż po dokładnych ustaleniach organów podatkowych wyszło na jaw, że podatnik miał rachunek osobisty w jednym z banków. Zatem wyjaśnienia, że przez całe swoje dorosłe życie nie przechowywał pieniędzy na kontach bankowych, nie znalazły absolutnie potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym.

Żeby było ciekawiej, podatnikiem tym był adwokat. To miało uzasadniać jeszcze jeden jego argument, że sporą sumę pieniędzy dostał od struktur podziemnych „Solidarności” w zamian za obronę ich działaczy i osób represjonowanych w stanie wojennym. Ale i w tym wypadku nie był w stanie wykazać żadnego dowodu. Wskazał jedynie nieżyjącego już działacza „Solidarności” oraz powoływał się na samo zjawisko płacenia adwokatom przez podziemie „Solidarności”.

Dla sądu było to niewystarczające. „Powoływanie się na źródła pochodzące z lat odległych, co do których nie można było wyjaśnić, czy zostały opodatkowane, jest nieskuteczne, zważywszy na upływ czasu i konieczność zaspokojenia przez skarżącego i jego rodzinę potrzeb życiowych” – stwierdził NSA.

Darowane – owszem, ale czy zgłoszone?

Innym, najczęściej przywoływanym, dowodem na to, że pieniądze pochodzą z legalnego źródła, są spadki i darowizny. Przez lata organy podatkowe żądały bądź potwierdzenia zapłaty podatku, bądź wskazania tasjemcowej listy darczyńców, bo kwota darowizny zwolniona od podatku była stosunkowo niewielka.

Dziś, gdy spadki i darowizny od najbliższych (tzn. od małżonka, zstępnych, wstępnych, pasierba, rodzeństwa, ojczyrna i macochy) są wolne od podatku, takiego problemu już nie ma. Nie wolno jednak zapomnieć o innym obowiązku: powiadomienia urzędu skarbowego o otrzymanym spadku lub darowiznie. Jest na to sześć miesięcy, chyba że przekazanie nastąpiło w akcie notarialnym (wówczas obowiązek powiadomienia przechodzi na notariusza). Jednak, nawet gdy wszystkie warunki zostaną dotrzymane, można pogubić się w zeznaniach i stracić na wiarygodności wobec organów podatkowych i wymiaru sprawiedliwości. Bo czym uzasadnić powoływanie się przez podatnika na darowiznę od szwagra, skoro wcześniej ten sam podatnik twierdził, że szwagier okazał się niewiarygodnym współnikiem, znikł jak kamfora i trzeba było spłacić jego część zaległości wobec fiskusa (co zresztą miało przekonać urząd skarbowy do rozłożenia na raty zapłaty podatku)?

Z firmy za granicą

Przykładem zarobków z lat poprzednich są wykazywane przez przedsiębiorców dochody z

prowadzenia firmy za granicą. Przede wszystkim jednak warto sprawdzić, czy w tym czasie pobyt na terytorium Polski nie trwał dłużej niż 183 dni w roku podatkowym. Jeśli bowiem tak się stało, to całość swoich dochodów (również tych z zagranicy) należało co do zasady zgłosić do opodatkowania w Polsce (chyba że umowa dwustronna z danym państwem wyłączała dane dochody z opodatkowania).

Nawet odprowadzenie podatku od zagranicznych dochodów nie gwarantuje, że fiskus i sąd uznają je za źródło sfinansowania badanych wydatków. Trzeba jeszcze mieć dowód, że pieniądze te zostały przywiezione do Polski. Nie zawsze wystarczy tłumaczenie, że nie było obowiązku transferowania ich za pośrednictwem banków i pieniądze były przewożone do Polski „w miarę potrzeby”.

Tak właśnie tłumaczył się przed NSA jeden z podatników. Jednak w wyroku z 23 maja 2007 r. (II FSK 681/06) sąd stwierdził: „choć możliwe było przewiezienie do Polski kwoty 45000 DEM w taki sposób, w jaki opisywała to strona skarżąca, czyli »w miarę potrzeby, jak każdy podróżujący w tym czasie obywatel Niemiec«, to jednak strona nie przedstawiła jakiegokolwiek dowodu choćby uprawdopodobniającego zgłaszane przez nią fakty. W tej sytuacji trudno takie wywody przyjmować za wiarygodne, zwłaszcza że postępowanie trwało długi okres czasu, organy wielokrotnie wzywały do przedstawiania dowodów, zaś strona była świadoma, iż ciężar wykazania pokrycia różnicy między wydatkami a przychodami spoczywa na niej”.

Z zaliczkowych wypłat

Nie warto też pochopnie powoływać się na zaliczkowe przychody. Organy podatkowe łatwo bowiem sprawdzą, kiedy faktycznie wypłata miała miejsce i w którym roku został odprowadzony od nich podatek dochodowy. Jeśli więc na przykład podatnik będzie tłumaczył, że dostał zaliczkową dywidendę, organy w pierwszej kolejności sprawdzą sprawozdania finansowe spółki.

Nie zaszkodził sobie jeszcze bardziej

Jeszcze gorzej postąpi ten, kto nie tylko będzie zeznawał sprzecznie z przepisami, ale na dodatek narazi siebie samego na odpowiedzialność karną. O mały włos przydarzyłoby się to zdesperowanemu podatnikowi, który jako źródło pochodzenia pieniędzy wskazał nieobyčajność swojej małżonki. Nie dość, że miał kłopoty z udowodnieniem tego, to jeszcze, sięgając po takie argumenty, narażał się – o czym zresztą nie wiedział – na zarzut stręczycielstwa.

Sam wszak czerpał korzyści z tego nierządu.

Zwrócił na to uwagę NSA w dwóch wyrokach z 8 kwietnia 2009 r. (II FSK 1852/07 i II FSK 236/08): „organy podatkowe, a za nimi WSA w Gorzowie Wlkp., nie negowały faktu, że małżonka skarżącego trudniła się nierządem na terenie Niemiec. Samo jednak powołanie się na czerpanie korzyści z usług nierządu nie powoduje wykazania uzyskania z tego źródła korzyści w dowolnej wysokości oraz nie wyłącza okoliczności ich uzyskania poza ramy prowadzonego

postępowania dowodowego (por. wyrok NSA z 3 lutego 2000 r., I SA/Gd 1011/99). Słusznie więc podniósł WSA w Gorzowie Wlkp., że skarżący w toku postępowania w żaden sposób nie uprawdopodobnił, że na dzień 1 stycznia 1998 r. posiadał wraz z żoną oszczędności w wysokości 600 tys. zł uzyskane z nierządu żony. Jak wynika przy tym z akt sprawy, kwestia czerpania korzyści przez skarżącego z cudzego nierządu nie była przedmiotem badania organów ścigania i sądu karnego”.

Zaniżane koszty

Na co dzień podatnicy zawyżają koszty uzyskania przychodu, chcąc w ten sposób zmniejszyć podstawę opodatkowania, a tym samym i kwotę należnego podatku dochodowego. Jednak w sprawach dotyczących nieujawnionych źródeł przychodów jest na ogół odwrotnie: to urząd wykazuje, że wydatki związane z działalnością gospodarczą były większe, a zatem pozostałe zakupy musiały być sfinansowane ze źródeł, których przedsiębiorca wcześniej nie wykazał. Tak było w sprawie zakończonej 8 kwietnia 2009 r. wyrokiem WSA w Opolu (I SA/ Op 347/08).

Urząd skrupulatnie ustalił wydatki obojga małżonków prowadzących działalność gospodarczą. Złożyły się na to m.in. zapłata zobowiązań wobec kontrahentów, wynagrodzenia pracowników, wypłacone diety, zapłacone składki ZUS i podatek od wynagrodzeń pracowników, koszty opłat z tytułu posiadania rachunku bankowego firmy, zakupy środków trwałych, a także wydatki małżonków związane z wyżywieniem, ubraniem, utrzymaniem mieszkania, eksploatacją samochodu, opłatami za telefon, ubezpieczeniem na życie, spłatą kredytów samochodowych, spłatą debetu na rachunku osobistym, opłatami bankowymi z tytułu posiadania rachunku osobistego.

Po równie skrupulatnym wyliczeniu przychodów obojga małżonków okazało się, że część wydatków nie znajduje pokrycia w ich dochodach. Małżonkom nie pozostawało nic innego, jak zakwestionować wysokość wydatków ustalonych przez urząd skarbowy. Najwyraźniej jednak brakowało im argumentów, skoro uciekli się do twierdzenia, że za paliwo częściowo zapłąciły nieznane osoby. Potwierdzeniem tego miało być toczące się już w tej sprawie postępowanie karne.

Sąd w to nie uwierzył. Przesłuchano bowiem właścicielkę biura rachunkowego prowadzącego księgi podatkowe firmy, a z jej zeznań wynikało, że w podatkowej księdze przychodów i rozchodów księgowala tylko te faktury, które dostarczał sam podatnik. Skąd zatem miałyby się tam znaleźć wydatki poniesione przez nieznane osoby?

Hazard też musi mieć potwierdzenie

Nie warto tłumaczyć pochodzenia pieniędzy wygraną w kasynie, jeśli nigdy wygrana nie padła. Tym bardziej argument ten okaże się nietrafny, jeśli nigdy nie przekroczyło się progu takiego lokalu. Trzeba bowiem wiedzieć, że w kasynach gry prowadzi się rejestrację gości (obejmującą imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia, numer i serię dowodu tożsamości). Rejestracja jest warunkiem wstępu do kasyna gry (art. 18 ust. 2 ustawy z 29 lipca 1992 r. o grach i zakładach wzajemnych, DzU z 2004 r. nr 4, poz. 27 ze zm.).

Ale sam tylko imienny dowód uiszczenia opłaty za wstęp to jeszcze nie dowód wygranej.

Podatnik mógł przecież nie uczestniczyć w grze lub wręcz przegrać – zauważył WSA w Gliwicach w wyroku z 15 maja 2006 r. (I SA/GI 337/06). Dlatego słusznie – jego zdaniem – organ podatkowy domagał się od podatnika, by przedstawił imienne zaświadczenie o uzyskanej wygranej. Zgodnie bowiem z art. 11 ust. 5 ustawy o grach i zakładach wzajemnych podmiot zarządzający grę losową, zakład wzajemny lub grę na automacie musi, na żądanie uczestnika gry losowej, zakładu wzajemnego lub gry na automacie, wystawić takie imienne zaświadczenie. Mało tego, musi prowadzić ewidencję zaświadczeń oraz przechowywać odpisy wydanych zaświadczeń przez pięć lat następujących po roku, w którym uzyskano wygraną lub nastąpiła wypłata (wydanie) wygranej. Zaświadczenie jest bowiem drukiem ścisłego zachowania.

Podsumowując: jeśli podatnik twierdzi, że wygrał w kasynie, a nie potrafi udokumentować wygranej, to jego zeznania są sprzeczne z wymogami dokumentacyjnymi wynikającymi wprost z przepisów.

Przemyśl, zanim zawieszysz firmę lub poprosisz o ulgę

O tym że urząd skarbowy może spytać nas o źródło pochodzenia pieniędzy, warto pamiętać nie tylko w chwili podejmowania decyzji o zakupie, ale i wtedy, gdy chcemy zawiesić działalność lub wystąpić o ulgę w zapłacie podatku

Trzeba bowiem wiedzieć, że w okresie zawieszenia wykonywania działalności gospodarczej przedsiębiorca nie może osiągać bieżących przychodów z pozarolniczej działalności gospodarczej (art. 14a ust. 3 ustawy z 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej, DzU z 2007 r. nr 155, poz. 1095 ze zm.). Wyjątki są nieliczne, dotyczą przyjmowania należności, zbywania własnych środków trwałych i wyposażenia oraz osiągania przychodów finansowych. Jeśli zatem decydujemy się na okresowe zawieszenie działalności, to po kilku latach nie możemy powoływać się na osiągnięte w tym czasie przychody z działalności gospodarczej.

Tak samo nie powinniśmy uzasadniać wydatków przychodami z okresu, gdy korzystaliśmy z

ulgi w zapłacie podatku. Zgodnie bowiem z art. 67a § 1 ordynacji podatkowej organ podatkowy odracza termin płatności lub rozkłada na raty zapłatę podatku bądź zaległości podatkowej albo umarza zaległości podatkowe, odsetki za zwłokę lub opłatę prolongacyjną tylko w przypadkach uzasadnionych ważnym interesem podatnika lub interesem publicznym. Ten interes, niezależnie czym spowodowany (plajta, chorobą czy śmiercią współnika), zawsze jest ekonomiczny. Dlatego trudno będzie przekonać organy podatkowe, że pieniądze pochodziły z ujawnionego źródła, skoro równocześnie brakowało ich na zapłatę podatku.

Nie uszło to zresztą uwagi naczelnika urzędu skarbowego w C., który zauważył: „uzasadniając swoją prośbę, wnioskodawczyni oświadczyła, że zarabia [...] zł brutto, a mąż posiada firmę prywatną B, która nie najlepiej prosperuje. Za powyższą konstatacją przemawia również treść oświadczenia męża podatkiczki, że w 1998 r. nie osiągnął żadnych dochodów z działalności gospodarczej, a zatem nie mógł realizować swoich zobowiązań wobec urzędu skarbowego, a także okoliczność, że mąż strony wystąpił z wnioskiem o wszczęcie postępowania restrukturyzacyjnego”.

To, że w tej akurat sprawie podatkiczka wygrała przed WSA w Gliwicach (wyrok z 15 maja 2006 r., I SA/GI 337/06), wynikało z innych błędów popełnionych przez organy podatkowe, przede wszystkim nieuwzględnienia innych wniosków dowodowych. Ale przecież nie zawsze można mieć taki fart.

Kiedy się przedawnia

Zobowiązanie z tytułu opodatkowania dochodu nieznajdującego pokrycia w ujawnionych źródłach przychodów lub pochodzącego ze źródeł nieujawnionych nie powstaje, jeżeli decyzja ustalająca to zobowiązanie została doręczona po upływie pięciu lat, licząc od końca roku, w którym upłynął termin na złożenie zeznania rocznego dla podatników podatku dochodowego od osób fizycznych, za rok podatkowy, którego dotyczy decyzja (art. 68 § 4 ordynacji podatkowej).